



**Rec.: Stanisław Tarnowski, Pisarze  
polityczni XVI wieku. Wstępem i  
przypisami opatrzył Bogdan Szlachta.  
Kraków 2000.**

Janusz Tazbir

### III. R E C E N Z J E I P R Z E G L Ą D Y

Pamiętnik Literacki XCIII, 2002, z. 1  
PL ISSN 0031-0514

Stanisław Tarnowski, *PISARZE POLITYCZNI XVI WIEKU*. Wstępem i przypisami opatrzył Bogdan Szlachta. Kraków 2000. Ośrodek Myśli Politycznej. Księgarnia Akademicka, ss. XLIV, 948. „Biblioteka Klasyki Polskiej Myśli Politycznej”.

Po opublikowanym w r. 1977 wyborze studiów, rozpraw i artykułów *O literaturze polskiej XIX wieku* (w opracowaniu H. Markiewicza) Stanisław Tarnowski doczekał się wznowienia swego zarysu dziejów polskiej myśli politycznej doby renesansu. O ile jednak pierwsze, 2-tomowe wydanie tej książki ukazało się pod firmą Akademii Umiejętności i „nakładem autora”, to obecnemu patronuje krakowska „Biblioteka Klasyki Polskiej Myśli Politycznej”, sponsorami są zaś Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Sejmik Województwa Małopolskiego. Wspomniana „Biblioteka” ma objąć niemal wyłącznie koryfeuszy naszej myśli konserwatywnej. Do edycji pism Pawła Popiela (*Choroby wieku*) redakcja zamierza dodać m.in. dzieła Stanisława Koźmiana, Michała Bobrzyńskiego, Juliana Klaczki, Waleriana Kalinki i Adama Krzyżanowskiego. Idzie niewątpliwie o przypomnienie jakże bogatych tradycji polskiej prawicy, która w chwili obecnej nie może narzekać na nadmiar wybitnych piór.

Chęć nawiązania do tych tradycji wpłynęła na treść obszernej przedmowy Bogdana Szlachty, który skupia się niemal wyłącznie na pozytywnych stronach dorobku Tarnowskiego, o niechętnych mu opiniach wspominając jedynie w przypisach i bardzo skrótowo. A przecież oprócz wymienionych tam Stefana Żeromskiego, Adolfa Nowaczyńskiego czy Stanisława Brzozowskiego nader krytycznie wypowiadało się o nim wielu innych pisarzy i uczonych, od Józefa Ignacego Kraszewskiego poczynając, a na Stanisławie Kocie kończąc. Co prawda, nie sprawdziły się zjadliwe prognozy Kraszewskiego, który swego konkurenta do katedry na Uniwersytecie Jagiellońskim nazywał „przestraszająco równym, jednakim, gładkim”: „Czeka go niewątpliwie toga profesorska, rektorska, zaszczytne miejsce w bibliografii, [...] wątpimy jednak, by jasny ślad po sobie na drodze przebieżonej zostawił”<sup>1</sup>. U schyłku tejże drogi Kot w artykule pod znaczącym tytułem *Nareszcie!* z satysfakcją pokwitował przejście Tarnowskiego na emeryturę: „Dzieła jego, treści naukowo-literackiej, odznaczają się zupełnym brakiem metody naukowej, są one w istocie bardzo interesującymi dyskursami, w których z okazji literatury wprowadza się nieskończoną ilość morałów politycznych i religijnych”<sup>2</sup>. W podstawowej do dziś monografii Andrzeja Frycza Modrzewskiego Stanisław Kot poświęcił *Pisarzom politycznym* Tarnowskiego zaledwie dwie drobne wzmianki, chociaż ten omawia dorobek Frycza na przeszło 100 stronicach.

I tu dochodzimy do problemu, którego autor wstępu zdaje się nie zauważać. A mianowicie, jak to się stało, iż książka *Pisarze polityczni XVI wieku*, przywitana pozytywnymi recenzjami tak poważnych badaczy, jak Wincenty Zakrzewski, Aleksander Brückner, Michał Bobrzyński czy Władysław Nehring, była niesłychanie rzadko przywoływana w późniejszej literaturze przedmiotu. Najłatwiej znaleźć wytłumaczenie dla okresu Polski Ludo-

<sup>1</sup> B. Bolesławita [J. I. Kraszewski], *Z roku 1869 rachunki*. Poznań 1870, s. 344-345.

<sup>2</sup> T ad. W r. [S. Kot], *Nareszcie!* „Promień” 1909, nr 1, s. 18.

wej, skoro jeszcze w r. 1957 jeden z młodych wówczas badaczy dziejów protestantyzmu stwierdzał: „wprawdzie reakcyjny historyk literatury Stanisław Tarnowski napisał siedemdziesiąt lat temu dwutomowe dzieło *Pisarze polityczni XVI wieku*, ale jest to już opracowanie przestarzałe”<sup>3</sup>.

Lecz przecież nie względy polityczne sprawiły, iż tak bliski ideowo Tarnowskiemu Kazimierz Morawski w *Czasach zyguntowskich na tle prądów odrodzenia* (Kraków 1922) na *Pisarzy politycznych XVI wieku* w ogóle się nie powołuje. Kiedy zaś sięgniemy do współczesnych nam opracowań, to się przekonamy, iż belgijski sławista Claude Backvis, autor cennych studiów na temat polskiej myśli politycznej w w. XVI, o Tarnowskim wspominał jedynie przy omawianiu twórczości Juliusza Słowackiego. Przebywający na emigracji Tadeusz Wyrwa w swej liczącej ponad 600 stronic syntezie *La Pensée politique polonaise à l'époque de l'humanisme et de la Renaissance* (Paris 1978) raz tylko przytacza opinię Tarnowskiego, i to w dość błahej kwestii.

Jeśli zaś Lech Szczucki wymienia go w przedmowie do wyboru źródeł *Filozofia i myśl społeczna XVI wieku* (Warszawa 1978), to jedynie po to, aby zakwestionować niesłuszną opinię Tarnowskiego (s. 259 recenzowanego wydania), iż Frycz jako pisarz polityczny stał się dla ojczyzny bezużyteczny, ponieważ drugą połowę życia zmarnował na teologicznych kontrowersjach. Choć Tarnowski rozpisuje się szeroko o Szymonie Marycjuszu z Pilzna, to Henryk Barycz, który ogłosił obszerne studium na jego temat<sup>4</sup>, nigdzie się na *Pisarzy politycznych XVI wieku* nie powołuje. Jeszcze jaskrawszy przykład stanowi Piotr Skarga, któremu w tym dziele poświęcono przeszło 70 stronic. We wstępie do *Kazań sejmowych* (1903) Ignacy Chrzanowski sięga do Tarnowskiego tylko, aby sprostować jego błędny sąd na temat daty wygłaszania tych kazań. Późniejsi badacze zajmujący się królewskim kaznodzieją powoływali się niesłychanie rzadko na ustalenia Tarnowskiego. Pisząc tę recenzję zadałem sobie trud przejrzenia indeksów osób do wszystkich 12 tomów „Reformacji w Polsce” (1921–1956) oraz do ponad 46 tomów kontynuatora tego pisma, rocznika „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, aby stwierdzić, iż *Pisarze polityczni XVI wieku* są tam cytowani zaledwie parę razy.

Nie znaczy to oczywiście, że książki tej nie należało wznawiać. Z doświadczeń tak bliskiej moim zainteresowaniom, a zaniechanej, niestety, serii Państwowego Instytutu Wydawniczego „Klasyki Historiografii” wynika wszakże, iż tytuł klasyka dziejopisarstwa należy przyznawać z największą ostrożnością. Prawdą jest, że wiele dzieł, które w humanistyce wyznaczały postęp wiedzy, zostało zdystansowanych przez dalsze badania na tym polu. Dlaczego jednak w przypadku książki Tarnowskiego stało się to tak szybko? W chwili obecnej może ona liczyć raczej na zainteresowanie ze strony wąskiego grona specjalistów aniżeli na szerokie gremium czytelnicze (w warszawskiej Księgarni Naukowej im. Bolesława Prusa w ciągu pierwszego półrocza r. 2001 sprzedano zaledwie 12 egzemplarzy tej książki). Dlatego też z pewnym zdziwieniem przyjmujemy tak daleko idącą rozbudowę przypisów, w jakie obecny wydawca zaopatrzył *Pisarzy politycznych XVI wieku*. Znajdujemy w nich bowiem nie tylko szczegółowe informacje na temat cytowanych przez Tarnowskiego autorów, ale i niesłychanie obszerne, jak na przypisy, życiorysy czołowych polityków tego i innych stuleci, z królami łącznie.

Jeżeli jednak ktoś nie wie, kim byli Władysław II Jagiełło, Kazimierz IV Jagiellończyk oraz jego następcy na polskim tronie, to na pewno nie sięgnie po dzieło Tarnowskiego. Czy naprawdę należało tak dokładnie omawiać w przypisach działalność wielkich herezjarchów (Jana Husa oraz Marcina Lutra), jak również książąt Kościoła polskiego, od

<sup>3</sup> W. Urban, rec.: J. U. Budownic, *Russkaja publicystyka XVI wieku*. Moskwa–Leninograd 1947. „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” t. 2 (1957), s. 226.

<sup>4</sup> H. Barycz, *Zmarnowany talent. Szymon Marycjusz, humanista i pisarz pedagogiczny*. W: *Z epoki renesansu, reformacji i baroku. Prądy – idee – ludzie – książki*. Warszawa 1971.

Zbigniewa Oleśnickiego poczynając? Jeszcze bardziej zbyteczne wydają się tak szczegółowe informacje o Zygmuncie Krasieńskim lub Wolterze (s. 889).

Jaka szkoda, że wydawca nie poszedł w ślady Henryka Markiewicza, który ogłaszając wspomniane już studia Tarnowskiego *O literaturze polskiej XIX wieku* poprzestał na bardzo oszczędnym komentarzu. Bogdan Szlachta wkroczył natomiast na jakże zdradne manowce komentarza literackiego, przed którymi przestrzegali niedawno Markiewicz na łamach „Pamiętnika Literackiego”. Niech mi będzie wolno powtórzyć jego opinię na temat przypisów do dzienników Zofii Nałkowskiej. Zdaniem Markiewicza, zestaw biogramów postaci tam występujących „to zbiory w swojej zawartości i kolejności przypadkowe i chaotyczne, jakiś rodzaj *silva rerum* [...]”. Tak więc zdobywanie wiedzy tą drogą „jest mało racjonalne i nieekonomiczne”<sup>5</sup>. Dotyczy to, niestety, lwiej części przypisów do *Pisarzy politycznych*. Bogdan Szlachta idzie w nich dość często najłatwiejszą drogą. Jeśli na s. 110 Tarnowski wspomina o cytowanej przez Józefa Maksymiliana Ossolińskiego nie drukowanej *Mowie Rzeczypospolitej*, pióra Stanisława Orzechowskiego, to w przypisie 31 na s. 169 czytamy, kim był Ossoliński, figurujący w każdym większym kompendium. Nie dowiadujemy się natomiast, gdzie, w jakim dziele i na której stronie umieścić taką właśnie opinię. Tarnowski stwierdza, że złowroga zapowiedź upadku Rzeczypospolitej występuje już u Długosza. Odpowiedni przypis (s. 883) informuje, kim był Długosz i jakie najważniejsze dzieła zostawił. Brak natomiast informacji, w którym z nich konkretnie zapowiadał upadek Polski. Podobnych przykładów dałoby się, niestety, przytoczyć sporo.

Gdyby owe komentarze, stanowiące powtórzenie informacji zawartych we wszystkich większych encyklopediach, w *Polskim słowniku biograficznym* czy w *Nowym Korbutie* skrócić co najmniej o połowę (jeśli nie o więcej), to znalazłoby się miejsce na sprostowania bądź uzupełnienia, których w tym wydaniu Tarnowskiego wyraźnie zabrakło. Takich, jakich nie poskąpiono np. powojennej edycji *Historii literatury niepodległej Polski* pióra Ignacego Chrzanowskiego<sup>6</sup>.

Przy sprostowaniach można było wykorzystać uwagi Wincentego Zakrzewskiego, który we wzmiankowanej już recenzji pierwszego wydania *Pisarzy politycznych* stwierdzał, iż znalazł sporo błędów w przypisach: „nie będziemy tu się nad tym szerzej rozwodzić, skoro sam autor do przypisów nie przywiązywał wagi i z rozmysłem traktował je lekko”<sup>7</sup>. Zakrzewski przytacza więc liczne nieścisłości zawarte w biografii Frycza Modrzewskiego (s. 260–261 recenzowanego wydania) oraz w paru innych miejscach. Ze sprostowań tych uwzględniono w nowym wydaniu – bez poinformowania czytelnika – właściwie tylko jedno, mianowicie zmieniono datę powstania dzieła Jana Dymitra Solikowskiego *Idea apocaliptica* z r. 1554 na 1564 (s. 285). Słusznie bowiem Zakrzewski stwierdzał, iż urodzony w r. 1539 Solikowski nie mógł napisać takiego traktatu, „mimo całej pisemka niedojrzałości co do formy”<sup>8</sup>, w wieku lat 15. Z kolei wiele przemawia za tym, iż *Memoriał* Jana Ostrogo, w którego autentyczność Tarnowski wierzył był bez zastrzeżeń, uległ w XVI stuleciu przeróbkom, nadającym mu ostrze tak jaskrawie proreformacyjne. Rację ma więc Bronisław Geremek pisząc: „*Memoriał* przypisywany Janowi Ostrorogowi można by uznać za świadectwo sposobu myślenia politycznego wpływowego magnata, ale autorstwo i datowanie utworu pozostaje niepewne”<sup>9</sup>. Szkoda, iż o tym nie wspomniano w komentarzu.

<sup>5</sup> H. Markiewicz, *Drogi i manowce komentarza literackiego*. „Pamiętnik Literacki” 2000, z. 4, s. 36.

<sup>6</sup> I. Chrzanowski, *Historia literatury niepodległej Polski (965–1795)*. Wyd. 11. Słowo wstępne J. Z. Jakubowski. Posłowie J. W. Gomułcki. Warszawa 1971, s. 861–863.

<sup>7</sup> W. Zakrzewski, *O pisarzach politycznych w wieku XVI*. „Przegląd Polski” R. 21 (1887), t. 4, s. 142.

<sup>8</sup> *Ibidem*.

<sup>9</sup> B. Geremek, *Życie publiczne i kultura polityczna*. W zb.: *Kultura Polski średniowiecznej XIV–XV w.* Red. B. Geremek. Warszawa 1997, s. 598.

Niesłuszne wiązanie *Kazań sejmowych* Skargi z sejmem inkwizycyjnym (1592) wytykał Tarnowskiemu już Zakrzewski, ale w przypisie do tego fragmentu wydawca przekazuje jedynie informacje dostępne w każdym większym podręczniku, a mianowicie, kiedy ten sejm się odbył i nad czym wówczas radzono. Zamiast w komentarzach do rozdziału o Skardze powtarzać zaczerpnięte z encyklopedii wiadomości na temat Waszyngtona, Lincolna, Robespierre'a, Sulli i Attyli, należałoby chyba dać przypis wyjaśniający, iż wbrew temu, co stale twierdził Tarnowski, dziś dość powszechnie przyjmuje się (za Kotem), że *Kazania sejmowe* były traktatem politycznym, nigdy w tej postaci nie wygłaszanym przed posłami.

Na zakończenie tej recenzji pragnę wyrazić nadzieję, że następne tomy „Biblioteki Klasyki Polskiej Myśli Politycznej” doczekają się opracowania, w którym wydawcy nie będą niezbędnych w przypisach sprostowań oraz uzupełnień zastępować wiadomościami zaczerpniętymi z encyklopedii lub z innych kompendiów.

Janusz Tazbir

Alina Nowicka-Jeżowa, JAN ANDRZEJ MORSZTYN I GIAMBATTISTA MARINO. DIALOG POETÓW EUROPEJSKIEGO BAROKU. (Recenzenci: Adam Karpiński, Luigi Marinelli). Warszawa 2000. (Uniwersytet Warszawski. Wydawnictwo Wydziału Polonistyki), ss. 430. (Seria szósta. Komitet redakcyjny: Andrzej K. Guzek, Danuta Knysz-Tomaszewska, Urszula Krzysiak (sekretarz), Irena Łossowska (przewodnicząca), Alina Nowicka-Jeżowa, Józef Porayski-Pomsta, Stanisław Siekierski, Stanisław Tomala, Krystyna Waszakowa. Tom LV).

Badania komparatystyczne Aliny Nowickiej-Jeżowej wyraźnie wpisują się w nurt ożywionego zainteresowania kulturą polskiego baroku, jakie od dłuższego już czasu można zaobserwować nie tylko wśród polonistów. Nowe spojrzenie na tę problematykę – wyzwolone z dawnych uprzedzeń i stereotypów, wzbogacone o lepszą znajomość tekstów źródłowych i refleksję metodologiczną – doprowadziło do ważnych przewartościowań. Dotyczą one m.in. związków literatury polskiej z życiem intelektualnym i kulturą Europy, w tym także funkcjonowania i wpływów włoskiej tradycji literackiej. Nie dziwi zatem fakt, iż nowym edycjom tekstów, studiom i monografiom poświęconym wybitnym polskim twórcom towarzyszy teraz obszerna i fundamentalna praca komparatystyczna.

O perspektywie, jaką przyjęła autorka, informuje znaczący podtytuł. Sformułowanie „dialog poetów europejskiego baroku” podkreśla przede wszystkim, iż nawiązywanie przez Jana Andrzeja Morsztyna do wzorców poezji marinistycznej nie jest biernym naśladownictwem, lecz ma charakter wybitnie twórczy i silnie nacechowany osobowością polskiego artysty. Jednocześnie sygnalizuje, iż badaczka nie ogranicza się do rozpatrywania jedynie „bilateralnej” zależności Morsztyn–Marino, lecz relacje te ujmuje w szerszym kontekście. Morsztyn mógł bowiem zarówno czerpać inspiracje z bezpośredniego zetknięcia się z twórczością włoskiego arcyministra, jak i nawiązywać doń pośrednio, obcując raczej z marinizmem niż z samym Marinem i korzystając z wzorców marinistycznych nie tylko włoskich, ale również francuskich. Italianizm stawał się bowiem wówczas modą ogólnoeuropejską i zaskakujące mogą wydawać się w tym kontekście niektóre analogie między recepcją Marina w Polsce i np. w Anglii. To jeszcze nie wszystko. Marino i mariniści nie mogli uniknąć – zgodnie z włoską tradycją, która utrzyma się później przez wiele stuleci – określenia swego stosunku do modelu petrarkowskiego, traktowanego raczej na zasadzie twórczej akceptacji niż odrzucenia. Do poezji Morsztyna petrarkizm przenika zatem za pośrednictwem marinizmu, ale nie tylko – także poprzez petrarkizm polski. Morsztynowy sonet ma więc wielu protoplastów: obok Petrarki i Marina również Kochanowskiego...

Ten skomplikowany obszar badawczy (wiadomo, że problematyka komparatystyczna wymaga stawienia czoła ogromnej różnorodności zagadnień) Nowicka-Jeżowa analizuje